

WYCOFANIE USA Z "POROZUMIENIA PARYSKIEGO" TO NIEBEZPIECZNY PRECEDENS [KOMENTARZ]

4 listopada 2019 r. amerykańska administracja na polecenia prezydenta Donalda Trumpa rozpoczęła proces wycofywania Stanów Zjednoczonych z tzw. porozumienia paryskiego. Formalnie procedura zakończy się za rok, czyli w listopadzie 2020, dzień po wyborach prezydenckich, które odbędą się 3 listopada. Decyzja była wcześniej zapowiadana przez prezydenta Trumpa więc nie stanowi ona zaskoczenia, niesie jednak szereg implikacji wewnętrznych oraz międzynarodowych.

Z perspektywy wewnętrznej polityki amerykańskiej będzie to niewątpliwie jeden z głównych tematów dzielących kandydatów w wyścigu do Białego Domu. To jedna z niewielu kwestii, w których większość zwolenników Republikanów (60%) nie zgadza się ze „swoim prezydentem”. Poparcie dla „porozumienia paryskiego” deklaruje również 90% zwolenników demokratów. Rysuje się więc potencjał do przeciągnięcia wyborców przez kandydata demokratów - tym bardziej, że decydującym stanem będzie Floryda (29 głosów). Floryda jest stanem często nawiedzanym przez huragany, których częstotliwość i siła jest związana z postępującym ocieplaniem klimatu. Dla mieszkańców Florydy kwestie zmian klimatu, które odczuwają dzisiaj w postaci huraganów i będą odczuwać w postaci podnoszenia się poziomu oceanów, a więc zalewania niższej położonych obszarów, stanowią istotny problem. Mogą również w dużym stopniu wpływać na decyzje przy wyborczej urnie. Jak duże ma to znaczenia dla prezydenta Trumpa, liczącego na reelekcję, świadczy fakt odwołania wizyty w Polsce 1 września br. z powodu... zbliżającego się huraganu.

Jeśli w przyszłym roku w okresie huraganów (wrzesień - listopad) tuż przed wyborami jeden z nich spustoszy Florydę, to wygrana Trumpa odchodzącego od tzw. porozumienia paryskiego nie będzie możliwa. Urzędującemu prezydentowi trudno będzie wytłumaczyć brak związku między zmianami klimatu, brakiem działań i ewentualnymi spustoszeniami.

W USA występuje znaczna presja obywateli na władze i firmy, związana z ochroną klimatu. Powoduje to aktywne działania na poziomie poszczególnych stanów.

Zrzeszeni w porozumieniach stanów, miast i przedsiębiorstw zwolennicy polityki ochrony klimatu oraz porozumienia paryskiego mimo dużego potencjału (generują 70% PKB i na ich obszarze mieszka 65% populacji) odczuwają negatywne skutki wypowiedzenia umowy. Będzie to związane m.in. z nastawieniem administracji prezydenckiej i objawiające się np. poprzez brak mechanizmów wsparcia. Tymczasem zapowiedzi prowadzenia polityki stanowej związanej z przechodzeniem w 100% na OZE (wprowadzone przez 7 i zadeklarowane przez 5 następnych) nie doprowadzą do rozwiązania problemu zmian klimatu. Wymaga to działań na poziomie globalnym, krajowym oraz lokalnym.

Jest to jednak lobby, którego Prezydent Trump nie może ignorować. Tym bardziej, że firmy dostrzegają potencjał rozwiązań redukujących emisję CO₂. I mówimy tu zarówno o rynku wewnętrznym, jak i również międzynarodowym. Tymczasem, kwestia zwiększenia eksportu i dynamiki PKB to kluczowa obietnica prezydenta Trumpa.

Fakt wycofywania się USA z porozumienia Paryskiego powoduje zdecydowane jego osłabienie, dając innym państwom sygnał do kontestowania przyjętych ustaleń. Wycofanie się USA nie oznacza, że porozumienie nie będzie obowiązywać. Dopóki ChRL i państwa Unii Europejskiej będą zaangażowane w jego realizację, to ma ono rację bytu. Warto jednak przypomnieć, iż dotychczasowe działania w zakresie ochrony klimatu nie doprowadziły do rozwiązania problemu - mimo kolejnych porozumień. Potrzebujemy więc nowego impulsu, nowych pomysłów.

Rozpoczęcie procedury wycofania USA z tzw. porozumienia paryskiego w kontekście wewnętrznej polityki amerykańskiej, silnego lobby przemysłowego i obiektywnego problemu zmiany klimatu powoduje, iż zapowiedź wywrócenia stolika oznacza de facto zaproszenie do negocjacji nad innymi mechanizmami. To szansa dla Polski na zaproponowanie na forum międzynarodowym nowych narzędzi ochrony klimatu. Taką szansę już raz zmarnowaliśmy, ale tym razem czynnikiem mobilizacji mogą być zbliżające się wybory prezydenckie w Polsce i bardzo dobre relacje prezydentów Trumpa i Dudy. Punktem wyjścia powinna być encyklika papieska „Laudato si’”. Bardziej sprawiedliwym, zgodnym z encykliką, sposobem prowadzenia polityki klimatycznej jest opodatkowanie produkowanych dóbr w zależności od ich tzw. śladu węglowego.